

# PRZYJACIEL LUDU

Organ stronnictwa ludowego.

*Wychodzi co Niedziela.*

**Przedpłata : półrocznie 75 ct. rocznie 1 zł. 50 ct.**

Listy należy adresować : *Bolesław Wystouch*, redaktor „Przyjaciela Ludu“. (Lwów, Chorążczyzna Nr. domu 5). — Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu“ we Lwowie. — Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

❧ *Upraszamy przyjaciół o rozszerzanie gazetki.* ❧

## Do braci włościan.

Z wielu stron zapytują mnie bracia włościanie z powiatów Tarnów, Pilzno, Dąbrowa, czy to prawdą jest co im różni agitatorzy głoszą, że nie będę wcale kandydował.

Owóż niniejszem donoszę, że kandydaturę swoją podtrzymuję nadal w IV. kurji. Służyłem uczciwie, jak mogłem sprawie ludowej, rzeczą wyborców będzie się oświadczyć, czy im trzeba ludzi stałych, broniących przedewszystkiem stanu chłopskiego, czyli też lokaji, którzy za uścisk ręki wszystko oddać gotowi.

*f. Bojko*, włościanin.

## Chłopi do zgody, do zgody!

Kochani bracia włościanie! Jeżeli kto kocha prawdziwie sprawę ludową a nie siebie, to patrząc na to, co dziś się stało, i co się dzieje z partjami ludowymi, musi ręce załamać.

W chwili, gdy partje konserwatywno księżę, idą w zwartym szeregu, tak przeciw ludowcom, jak przeciw stojałowszczykom i innym, w chwili, gdy ci panowie pracują co sił, aby ruch ludowy sprowadzić do swego korytka, gdy najwstrętniejsze potwarze miotają na osoby działające w stronnictwach, aby ich zohydzić, w chwili, gdy na chłopów stawiają łapki, gdy ich zwołują po cichu, skrycie i podjudzają chłopca na chłopca, w chwili gdy gazety pańsko-księżę jak tylko umieją i mogą biją przeciw ludowcom, stojałowszczykom, jakże się sprawa gazetki ludowej? Cóż chłopci robią, aby w chwili tak ważnej nie dać się zgnieść im i nie stać się pomiotłem, skazanem na poniewierkę i wstyd, a na szyderstwo przeciwnikom? Oto gryzą się między sobą i spierają czyja skórka cieplejsza i piękniejsza, to wszystko przyda się psu na budę, ale nie chłopom na pożytek. Aż wnętrzości rwą się w człowieku, gdy się czyta, co pisze taka np. „Obrona“, że Wójcik taki a taki, że pierwszej kobyła zapieje itp. Komu to wyjdzie na pożytek? Pytam się wszystkich obozów? Kiedy kłopot to kłopot, kiedy wojna o programy to dobrze, ale gdy przychodzi do walki wyborczej ze stańczyka-

mi godzić się wspólnie, robić ustępstwa, darować urazy po chrześcijańsku i razem iść przeciw tym, którzy jako ludzie mogą być najuczciwsi, ale których polityka jest dla chłopów nie zdrowa i nie korzystna. Czy taka walka domowa może nam pomódz do uzyskania lepszej doli, czy nam robi szacunek przeciwników, czyż nie powinniśmy maszerować oddzielnie, a uderzać i bić razem? Czy taka babranina nie ogłupia biednego chłopca, który, że dotąd nie zgłupiał do cna, to prawdziwie cud Pana Boga. Nie, mili bracia włościanie, z tej mąki chleba nie będzie, ludzie inni z tego korzystają i korzystać będą, a chłopci będą łapę lizać. Przeciwnicy zgniotą uporniejszych i stalszych chłopów, słabszych otumanią, a głupszy ani pisną i zejdziemy na Bartków, Brzdęków z Krakusa i im podobnych lizuniów, których pomiędzy nami namnożyło się aż zanadto w czasach dzisiejszych.

Dla tego, kto kochasz sprawę chłopską pracuj i pisz w tym kierunku, aby zawieszenie broni bodaj na czas wyborów było między stronnictwami, a jeżeli już trzeba piętnować jakiego lizunia chłopskiego, to tylko dla tego, że wiedzie lud na manowce. Do zgody zatem Polski ludu, do zgody!

*Ludowiec.*

## Zapasy wyborcze.

Z chwilą, kiedy wybory do Rady państwa zostały rozpisane, ruch przedwyborczy na całej linii rozpoczął się na dobre, lud włościański syt łask stańczykowskich postanowił bądź co bądź zrzucić z siebie tłoczące jarzmo tejże kliky i samodzielnie lub z życzliwymi mu stronnictwami radzić o swoich prawach i doli. Lud, przeszedłszy szkołę doświadczeń i

próby, nie chce dalej pozostawać na tem stanowisku i ślepo wysługiwać się moźnym, ale jako olbrzymi zastęp obywateli chce dziś stanąć na równi z innymi, i ma do tego słuszne prawo.

Lud się ocknął i daje dosadne znaki życia, co się objawia w ruchu przedwyborczym całego kraju, ale jeszcze do osiągnięcia celu dużo brakuje, a najważniejszą przeszkodą do zwalczania stańczykowskich rządów jest, nie według jednego planu, ale na własną rękę działanie stronnictw ludowych, a ostatnimi czasy szkalowanie i oczernianie się wzajemne, w czem piewszeństwo bez zaprzeczenia mieć może „Obrona ludu“. Nie dosyć na tem. I w samem łonie tychże stronnictw dużo jest do życzenia, co niezmiernie utrudnia pracę i najlepiej myślących. Nieufność, zazdrość, pycha i złe zrozumienie sprawy to są grzechy, które stoją na przeszkodzie do osiągnięcia celu. Ale bądź co bądź lud pomimo tych wad, wypowiedział walkę przestarzałym zasadom i już w kilku punktach odniósł świetne zwycięstwa.

Ostatnimi czasy lud włościański i mieszczański ocknął się na dobre, ale też i przeciwnicy nie zasypiają gruszek w popiele. Jeżeli gdzie, to w Tarnowskim okręgu wyborczym może na wyższą skalę, jak gdzie indziej ks. Żyguliński przy pomocy dra Gałęckiego dobija się o mandat V. kurji, co mu jako księdzu żadnego zaszczytu nie przynosi, albowiem powinien o tem wiedzieć, iż tylko poseł, który z woli ludu, bez narzucania się, wyszedł, zaufanie zyskać może. Już za samo narzucanie się nie zasługuje na poparcie kandydatury. Jako ksiądz i jako człowiek wykształcony nie powinien się o poselstwo dobijać, ale będąc na tem stanowisku gdzie jest i bez poselstwa dobrze ludziom czynić. Ale jemu to nie jest w głowie. A zaś lud o tem powinien pamiętać, iż ci wszyscy, którzy się gwałtem mandatów dobijają, nie dobro ludu,

ale osobiste cele na oku mają. Jeżeli już, drodzy bracia, przyszło do tego, iż w zapasach wyborczych musimy brać udział, to weźmijmy się roztropnie, abyśmy później nie żałowali naszego kroku. Dziś więc póki czas, pracujmy.

Kochani Bracia! przypatrując i przysłuchując się sprawom ruchu ludowego, słyszałem niejednokrotnie już przez zbałamuconych lub nic nierozumiejących, wreszcie własne ja mających na celu ludzi, te słowa: Cóż nam Winkowski, coż nam Bojko zrobili. Otóż kochani Bracia, takie zdania, niech to będzie przez kogo chce wypowiedane, więcej niż niedorzecznościami nazwać można. A natomiast zapytam się was, co Winkowski lub Bojko złego zrobili dla nas? Dla czego byśmy ich pomijać mieli, lub czego nie zrobili, co zrobić powinni byli. Tego nikt nie dowodzi, więc dla jakiejże przyczyny nimi pomiatać mamy? Czy dla tego tylko, że ich księża i magnaci lub ich fagasy i lizunie nie chwala? Czy dla tego mielibyśmy ich pominać, iż się im nie podobają? Poseł ludowy nie może się nigdy możliwym i ich służkom podobać, boby nie był już posłem ludowym, a pochwała posła ze strony możliwych lub popierającego możliwych kleru, to znak, iż ten poseł już nie jest ludowym. A więc drodzy Bracia, jeżeli byłym posłem Winkowskiemu i Bojce nic złego nie dowiedziono, przeto nie odmieniamy tych, których dobrze znamy na nieznanym, aby się śnać nie spełniło na nas przysłowie, które powiada, iż przemienił stryjek siekierkę za kijek.

Wprawdzie jest dosyć zbałamuconych i nie znających rzeczy włościan, ale z pewnością większość was jest, którzy zdrowo tę rzecz pojmujecie. Przeto stańcie murem bracia z Bocheńskiego, Brzeskiego, Tarnowskiego, Dąbrowskiego, Pilzneńskiego i Mieckiego powiatu za dr. Franciszkiem Winkowskim na V. kurję. Zaś Dąbrowa, Tarnów i Pilzno niech nie opuszcza ani na chwilę Jakóba

Bojki w IV. kurji, gdyż godniejszych ludzi chyba szukać nie mamy potrzeby. Ale nie dosyć, ażeby tylko te powiaty swoich wybrały. To mało. Potrzeba żeby wszyscy prawyborcy tak się starali uczynić i wszystkie powiaty całego kraju. A więc bracia na wschodzie i zachodzie, na południu i północy, na górach i dolinach, niech jedno hasło dla was będzie: zgoda, jedność, a precz samolubstwo i przekupstwo i nieufność ku swemu, a tym sposobem złamaną zostanie potęga przeciwników ruchu ludowego. Niech się nikt nie lęka żadnych straszaków, których dosyć z pewnością będzie, bo

Ztąd wedle ciebie tysiąc głów poleże,  
Ztąd drugi tysiąc ciebie nie dosięże,  
Miecz nieuchronny, a wnet przecie swemi  
Oczyrna ujrzysz pomstę nad grzesznemi.

*Jan Budzioch.*

## Z ruchu wyborczego.

### Wiec w Mielcu.

P. J. Sękowski, Jan hr. Tarnowski i Antoni Fibich zaprosili jako mężowie zaufania komitetu centralnego różnych włościan na zebranie do Mielca na dzień 20 b. m., celem zawiązania komitetu powiatowego. Dowiedziawszy się o tem, zwołał poseł Krempa komitet powiatowy stronnictwa ludowego, istniejący w Mieleckiem nietylko na czas wyborów, ale stale dla pilnowania wszelkich spraw ludowych. Posiedzenie odbyło się we czwartek 18. bm. w sali gościnnej p. Lojka, a ponieważ z każdej prawie wsi stawił się członek komitetu, wielu zaś nadto z przybraniem delegatów przybyło, więc zebranie było nader liczne i poważne. W obradach uczestniczył były poseł dr. Winkowski, przy końcu obrad przybył też ks. dr. Żygulnicki, który mylnie był

poinformowany, że to jest publiczne zgromadzenie przedwyborcze.

Obradom przewodniczył Michał Rado z Kliszowa, zastępował go Kazimierz Łaz ze Surowej, a sekretarzowali: Jan Węgrzynowicz z Roźniat i Jan Rządcki z Rzędzianowic. Pierwszy referat o potrzebie organizacji wypowiedział poseł Krempa. Wykazał konieczność utworzenia w każdej gminie komitetu ludowego, prezesa tych komitetów, a w razie przeszkody ich zastępcy, stanowią komitet ludowy powiatowy. Następnie wykazał, czem takie komitety mogą się zajmować. Oto nietylko wyborami i polityką, ale i pracą nad umoralnieniem, ekonomicznem podniesieniem ludu. Spory prowizorjalne, drobiazgowo, obrazówki i t. p. powinien na mocy swej powagi rozstrzygać polubownie komitet gminny, bo on lepiej wie, co się we wsi dzieje, jakim kto jest, gdzie są granice itd., niż sędzia wodzony przez strony i nie zawsze prawdomownych świadków. Sprawy parcelacji, meljoracji, organizacji kas reiffeisenowskich, petycje do władz i ciał ustawodawczych w kwestjach ogólnego dobra, powinny być przedmiotem rozpatrywań komitetów gminnych i powiatowych.

Za ten referat wyrażono posłowi podziękę.

O drugim punkcie porządku dziennego, tj. o wyborach, przemawiał dr. Winkowski. Wyjaśnił, że wyborcy chcąc dobrze postąpić przy nowych wyborach muszą sobie zdać rachunek z tego, co przedtem uczynili, rozważyć czy dobrze, czy źle na tem wyszli i według tego dalsze swe postępowanie ustalić. Przedstawił więc wyborcom, że w r. 1897 lud po raz pierwszy wybrał do parlamentu kilkunastu posłów odmiennego pokroju, niż bywali dawniejsi, wykazał, że ta dążność do zmiany była naturalna i z potrzeb ludu, a nie z podszeptów jakichś agitatorów wynikła, opowiedział następnie przebieg spraw w parlamencie w ostatnich trzech

latach i wykazał, jakie korzyści odniósł lud dotąd z ruchu ludowego.

Szczegółowo omówił zarzut przez przeciwników podnoszony, iż posłowie ludowi nic nie zdziałali, i że burdy w parlamencie robili. Wykazał, że burdy wszczykali tylko Niemcy i Czesi, ale powstawanie tych burd leżało w interesie stańczyków, gdyż gdyby parlament był spokojny, więcej reform dla ludu przychylnych musiałyby się wywalczyć, a stańczycy sobie tego nie życzą, jakto przy zniesieniu stempla dziennikarskiego ujawnili.

Od kilkunastu posłów ludowych nikt nie może wymagać, aby nowe ustawy zaprowadzali, bo w parlamencie liczba głosów rozstrzyga, ale z posłów ludowych mają wyborcy podwójny pożytek. Najpierw ten, że stoją na straży interesów ludowych, wszelkie przeciwne zakusy zaraz odkrywają i piętnują, krzywdy i nadużycia surowo i bezwzględnie na jaw wywlekają i publicznie potępiają, a przez to obudzają w przeciwnikach poczucie wstydu, zmuszają ich do liczenia się z głosem ludu i do sprawiedliwszego postępowania. Powtóre, nie jest obojętnem dla ludu, kto stoi na wyniosłym stanowisku posła, czy człowiek pomiatający ludem, lub przynajmniej całkiem dlań obojętny z ulicą i chłopami się nie wdający, czy człowiek, kładący sobie za obowiązek właśnie mieszanie się między tych wzgardzonych, służenie im radą i nauką, kulturalne dźwignienie tych, których barkami dźwigniona ma być z grobu Ojczyzna, przez niby lepszych synów uśmiercona.

Jeżeli wyborcy oceniają, że wybrawszy w roku 1897 posłów ludowych dobrze zrobili, niech dalej nieustraszenie idą tą drogą, a jeśli, podszeptom przeciwników ulegając, chcą wrócić pod dawne jarzmo, niech czynią według swej woli, ale potem na żadne krzywdy i złą dolę niechaj się nie żalą. Po tych przemówieniach po-

stawił Jan Torba wniosek, aby tych samych posłów z IV. i V. kurji zalecić wyborcom przy nowych wyborach. Głosowano podwójnie: kto za i kto przeciw. Co do posła Krempey uchwała była jednomyślna, co do dra Winkowskiego, przy głosowaniu przeciw, podniosły się trzy ręce, wskutek czego zażądał dr. Winkowski ponownego otwarcia dyskusji dla zupełnego wyjaśnienia sytuacji. Okazało się, że oponenti chcą się trzymać hasła „chłopi niech wybierają tylko chłopą“ i myślą o własnej kandydaturze na V. kurję. Dr Winkowski oświadczył, że do mandatu się nie kwapi, bo owszem jego osobiste stosunki jako adwokata przemawiają przeciw przyjmowaniu kandydatury i ewentualnie mandatu, podjął się jednak tego trudu na życzenie wielu wyborców, ze względu na dobro sprawy ludowej. Gdyby chcieli włościanie z V. kurji wybierać chłopą na posła, będzie z tego wcale rad i z całych sił kandydata-włościanina w swym powiecie poprze, ale musi być postawiony i uznany jeden kandydat-włościanin na wszystkie 6 powiatów, nie zaś w każdym powiecie inny, lub nawet 2 na powiat. Jeżeli chcą, aby mowa pozostała przy kandydaturze, to potrzebna jest jednomyślność i silne poparcie, bo ataki przeciwników i tak będą o wiele silniejsze i podstępniejsze niż w roku 1897.

Poseł Krempa zapytał kandydatów włościańskich na V. kurję, czy podejmą się objechać 6 powiatów, wszędzie się przedstawić i starać się o uznanie, — a gdy oni odpowiedzieli, że nie, przystąpiono do ponownego głosowania i jednomyślnie już uchwalono na V. kurję kandydaturę dra Winkowskiego z wezwaniem, aby już wytrwał do ostatka i od kandydatury się nie cofał.

W ciągu tej debaty wszedł na salę ks. dr. Żyguliński z wikarym miejscowym ks. Piekarszewskim i prosił o głos, którego po naradzie mu udzielono.

Przedstawił się jako kandydat stronnictwa katolicko-narodowego i oświadczył, że między tem stronnictwem, a stronnictwem ludowem nie ma wielkiej różnicy, bo nieprawdą jest to, co ludzie głoszą, że oni, tj. katolicko-narodowi są tylko łorpocztą stańczykowską. Przeciwnie wszyscy młodzi księża są grubo-demokratycznie usposobieni i chcą iść z ludem, ale w stronnictwie ludowem widzi błędy. Nie jest ono katolickie, bo nie uznaje zasady, że we wszystkich ustawach, we wszystkich działaniach na pierwszym miejscu powinna być uwzględniana wiara katolicka, dalej, że do stronnictwa należą ludzie nie będący katolikami (wrzawa, my wszyscy katolicy), nakoniec ponieważ stronnictwo ludowe ma w programie zapisane na pierwszym miejscu, że religja to rzecz prywatna (wrzawa, nieprawda, nie ma tego, to jest u socjalistów). Jeśli nie ma, rzekł ks. Żyguliński, nieco zmieszany, to jest co innego, mianowicie, że księża do polityki mieszać się nie powinni, a on to zwalczać musi, bo cała polityka musi być oparta na gruncie katolickim, na gruncie wiary, a nie ma wiary, gdzie nie ma uszanowania dla księży (głosy, oho! ksiądz wiara — to nie jedno!).

Rozumowania ks. Żygulińskiego zbijał: Rado, Rzeźnik, Łasior i Kłoda, który radził ks. Żygulińskiemu, aby jeśli pragnie zgody, najpierw poszedł między duchowieństwo i propagował przyjęcie patentu józefińskiego o jura stolae, oraz prosił ich, aby nienawiści do naszych posłów ludowych wpajać zaniechali.

Odpowiedział na to jeszcze ks. Żyguliński oświadczając, że księża zrzekną się i gruntów i jura stolae, byle dostali pensje, jak urzędnicy.

Dr. Winkowski oświadczył, że ks. Żyguliński pięknem hasłem katolicko-narodowem pokrywa tylko stare stańczykowstwo. Aby o tem przekonać się, zapytujemy ks. Żygulińskiego, które gazety uważa za katolickie, a wymieni nam

same stańczykowskie: „Ruch katolicki“, „Czas“, „Krzyż“, „Prawdę“ itp. Tak samo ma się rzecz i z hasłem narodowem, bo kto naród kocha, ten nie tamuje mu drogi do oświaty, wiedząc, że z głupich i ciemnych, Ojczyzna się nie dźwignie.

Gdy poseł Krempa zaczął wykazywać, że antysemityzm ks. Żygulińskiego i innych mu podobnych księży jest w słowach, a nie w czynach i może wywołać rozruchy, ale nie uchronić ludu od wyzysku i dla przeciwstawienia wykazywał, ile on ludzi z paszczy wyzysku żydowskiego nawet przez interpelacje wydobył, opuścił ks. Żyguliński salę, a zgromadzenie uchwaliło następującą rezolucję: Zebrani dnia 18 paźdz. 1900 na posiedzeniu komitetu powiatowego ludowego w Mielcu, reprezentanci gmin uznają kandydaturę ks. dr. Żygulińskiego, podszytą obłudnie pod sztandar katolicko-narodowy, jako kandydaturę stańczykowską tem samem dla ludu szkodliwą i przeciw niej protestują. Potem obradowano jeszcze nad stanowiskiem, jakie komitet ma zająć względem komitetu centralnego i względem innych stronnictw ludowych i po debacie uchwalono następujące dwie rezolucje:

1) Zebrani dnia 18 paźdz. 1900 w Mielcu delegaci gmin powiatu mieleckiego powzięli uchwałę, iż lud nie potrzebuje opieki nieproszonych opiekunów do przeprowadzenia wyborów z IV. i V. kurji i potępiają mieszanie się tych opiekunów przez komitet centralny powołanych do wyborów z powyższych kurji, a przeciw zawiązywaniu komitetów marszałkowskich protestują.

2) Wskutek silnej presji ze strony stańczyków świeckich i duchownych przy obecnych wyborach spodziewanej, uważają włościanie dnia 18 paźdz. 1900 w Mielcu zebrani za pożądane porozumienie i współdziałanie stronnictw ludowych, celem zwalczania kandydatur stańczykowskich, oraz dają wyraz pragnieniu, aby

to porozumienie przy wyborach nawiązane, było zaczątkiem zgody i jedności także w dalszem działaniu tych stronnictw dla dobra ludu.

### Z Ropczyckiego.

Uzupełniając sprawozdanie nasze o zgromadzeniu wyborczem w Niedźwiadzie, podajemy jeszcze następujące szczegóły:

Zgromadzenie odbyło się w domu Jana Cieśli. Na zgromadzenie to przybyło przeszło 300 włościan z okolic górskich: z Wawsia, Brzezin, Żegona, Glinika, Lapecha, Łączek, Broniszowa, Szkodny, Stasiówki, Branejowy, Maty itd. Również z każdej gminy byli reprezentowani wójtowie, którzy radzili bardzo życzliwie dla spraw ludowych. Przybyli także głośni pracownicy z Mieleckiego: Franciszek Krempa, kandydat na posła i dzielnicy Tomasz Kłoda.

Zgromadzenie rozpoczęło obrady o godzinie 3, a prowadziło je do godziny 8-ej wieczór. Posiedzenie zagał Jan Babicz, wskazując zebrany cel tego zebrania i ważność wyboru posła. Przewodniczącym wybrano Franciszka Krempę, zastępcą zaś Jana Siwulę z Paszczyzny. Sekretarzami byli Jan Babicz i Tomasz Gąsior z Brzezin. Głos zabrał Krempa, wykazując, jak ważną rzeczą jest wybór posła chłopskiego i w jaki sposób do tego dążyć; mówił dalej o ważności komitetów gminnych i jakie one mają zadanie do wypełniania, tj., jak mają przygotować grunt pod wybory. I tak: mają one pilnować, aby przy wyborach byli wybierani wyborcy nie lizuny, kiełbasiarze, fagasy, sprzedawczyki, judasze, którzy sprzedają swoją duszę i sumienie. Gdy te słowa przemawiał Krempa, wójt tutejszy i podwójci wyszli ze sali i poszli do domu, jak gdyby obawiali się, by ich po imieniu nie wymieniono.

Zachęcał dalej poseł Krempa do parcelacji obszarów dworskich, gdy są wy-

stawione do sprzedaży, a nie dopuścić wówczas żydów, którzy na tem krocie zarabiają. Wykazał, że najlepiej chłopi zrobią, gdyby żyd kupił dwór i prowadził parcelację, nie kupując u niego gruntów i dowodził tego przykładem ze swego powiatu, jak żydzi sprzedawali ziemię po 500 złr. i więcej, a teraz chcą sprzedać po 400 złr. Tyle potrafi jedność.

Mówił także Krempa, aby komitety gminne zakładały kasy Reiffeisena i sądy polubowne. Np. baba jedna drugiej powie jakie słowo, zaraz idzie do adwokata, traci pieniądze i czas, a każdą sprawę taki sąd może załatwić we wsi.

Przypomniął także o wyborze posła na Sejm w powiecie ropczyckim, bowiem tamże mają obecnie posła, który dąży do gmin zbiorowych i jest także za wnioskiem Hupki. Zachęcał więc zgromadzonych, by w przyszłym roku dołożyli wszelkich sił, i wybrali posłem chłopą. Następnie położył nacisk, że nietylko wybory do Rady państwa i Sejmu mają nas obchodzić, ale jakie tylko bądź wybory, czy to gminne, parafjalne, szkolne czy powiatowe, to powinniśmy mieć wszędzie swoich ludzi.

W dalszym ciągu mówił o ustawie łowieckiej. Przy omawianiu tej sprawy zgromadzenie całe poruszyło się i nie można było dalej mówić, gdyż wszyscy gospodarze chcieli naraz wypowiedzieć swoje żale, jedni, że im dziki szkody robią, drudzy, że kota, psa nie można z powrózka puścić, bo go w tej chwili zastrzelą.

Przemawiał dalej Jan Siwula z Paszczyzny bardzo dobitnie, aby na wyborców nie wybierać pijaków, aby my, chłopi nie mieli wstydu, i także go piętnować nam należy, jako podłego. Nie pominął też ważnej sprawy i powiedział, że stańcycy mają w tem interes, że się na posłów naszych wdzierają i tracą na to tysiące. Przemawiał dalej o jedności mę-

zów zaufania w komitetach, o kurjach wyborczych, jak źle są urządzone, uzasadnił przykładem o rozdziale majątku ojca między synów. Starszym polecił dotrzymywać, dopóki młodszy nie przyjdzie do lat i ci tak rządzili, że jak dorósł nie miał co widzieć, i powiedział: „Dość bracia, ja sam potrafię, tylko mi dajcie to, co moje“! Następnie przemawiał Michał Jedynak z Paszczyzny bardzo zrozumiale o zadaniu komitetu powiatowego i członków tychże.

Jan Wodzis przyznał, że wszystko dobrze, co tu mówiono i radzono, tylko wyraził żal, że Wydział powiatowy nie czynił starań o drogi w górach. Jedynak odpowiada, że tak samo góry brały subwencje, jak i równie, a po drugie i góry miały swoich radnych powiatowych aż trzech, ci obowiązani byli czynić, co wypadało.

Marcin Gąsior powątpiewa, czy będzie ogół słuchał członków komitetów gminnych, a Siwula udowadniał, że będzie słuchał, ale musi widzieć korzyści. Krempa tak samo mówił i zachęcał do wybierania ludzi młodszych, (bo ci są gorliwsi do pracy) i tych co czytają gazety.

W dalszych obradach była postawiona rezolucja, kogo mamy popierać na posła z IV. i V. kurji. Na IV., zgromadzenie jednogłośnie przyjęło kandydaturę Krempy, a na V. Frankiewicza. Jeden ze zgromadzonych, Franciszek Reguła, zażądał od Krempy, aby sprawozdanie składał co roku. Siwula dodał, że w powiecie ropczyckim nie tak łatwo urządzać sprawozdanie, bo nie mamy odpowiedniej sali, a za taką trzeba płacić 10 do 12 złr. i następnie wyjaśnił, że Radę powiatową rozwiązali dla tego, bo zasiadał w niej Michał Jedynak, a tego chcieli ubić, jako jednego z najgorliwszych przewodniczących Stronnictwa ludowego.

Jedynak postawił wniosek, aby wyrazić żal komitetowi marszałkowskiemu, który odbył posiedzenie 13-go paź-

dziennika w Ropczycach, co jednomyślnie zgromadzenie uchwaliło i zaprotestowało przeciw temu samozwańczemu komitetowi. Marcin Mądro z Niedźwiady podziękował p. Krempie wobec całego zgromadzenia za poruszenie sprawy konkurencyjnej, która zalegała długie czasy w Ministerstwie, skutkiem czego Mądro swoje pieniądze odebrał.

Jeszcze raz Krempa zabrał głos i wytłumaczył zebranym, co się dało zrobić, a co się nie dało i dlaczego. Przyczyna główna, że jest mało posłów ludowych. Następnie odczytał Tomasz Gąsior z Brzezin wyciąg stenograficzny z interpelacji posła Krempy, wniesionej w Sejmie w sprawie pustoszenia lasów, z czego powstaje drożyzna drzewa opałowego i budowlanego. Na zgromadzeniu tem uzupełniliśmy komitet powiatowy, wybierając Macieja Gaca trzecim sekretarzem, a Tomasza Gąsiora trzecim zastępcą przewodniczącego. — Na ostatku Sliwa wniósł podziękowanie p. Krempie i Tomaszowi Kłodzie za przybycie w tak dalekie strony górskie i za ich szczerą chęć i pracę w uświadomieniu ludzi, bo też Kłoda bardzo trafnie zachęcał na tym zgromadzeniu o wyborze wyborców, prawdziwych pracowników dla dobra ludu. Na zakończenie złożyło zgromadzenie p. Krempie wotum zaufania powtórzeniem: niech żyje Krempa! a on natomiast zaintonował: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Boże Ojczyznę Twoją dzieci“. Poczem rozjechaliśmy się do domów. *Babicz.*

### Z Wielickiego.

W dniu 14. października br odbyło się po raz wtóry posiedzenie komitetu z powiatów: Wieliczka, Podgórze, w celu uchwalenia kandydatów na V. i IV. kurję. Po krótkiej dyskusji uchwalono jednogłośnie kandydaturę byłego posła Jana Kubika, na czwartą kurję, zaś po oświadczeniu i przedstawieniu stanu rzeczy przez

delegatów z powiatu krakowskiego pp. Jarzynę Zbroję i innych i przez delegata powiatu chrzanowskiego p. Bogackiego, komitet, złożony przeszło z 30 najdzielniejszych włościan, uchwalił jednogłośnie kandydaturę posła Franciszka Wójcika z Wyciąż. Z wielkim zapalem komitetu i wszystkich delegatów, postanowiono całą siłą popierać go na posła do Rady państwa i dopilnować wyborów, by takowe na korzyść ludu wypadły.

W dniu 15 paźdz. zwołał marszałek Ciecz za zaproszeniami do sali Rady powiatowej, radców, wszystkich naczelników gmin i pisarzy, lecz włościan było tylko około 40-tu. Po ukonstytuowaniu się prezydium zabrał wł. Skowronek głos w myśl uchwały powiatowej na komitecie: 1) ażeby marszałek nie mieszał się do wyborów, 2) ażeby tenże zwoływał Radę powiatową tylko dla spraw powiatu, i 3) ażeby sala Rady powiatowej była wolną na zgromadzenia przedwyborcze, bo ustawa zabrania zgromadzeń przedwyborczych pod gołym niebem, a innej sali nie można dostać. P. marszałek zwołał to zgromadzenie w celu wybrania ściślejszego komitetu i delegatów na stańczykowski zjazd do Lwowa.

P. Skowronek nie zgodził się na tę myśl marszałka, podnosząc, że żadnych więcej komitetów nie trzeba, bo już jest ludowy komitet powiatowy, do którego należy. Za nim poszli pp. Słowik, Dziewoński i Hyży.

Radca powiatowy Chwastek, włościanin, zgodził się jednak na wybór stańczyckiego komitetu i delegatów na ów zjazd do Lwowa, przeciw czemu p. Skowronek energicznie wystąpił, oraz zachęcał zebranych z miast, aby przyłączyli się do istniejącego już komitetu ludowego i popierali kandydatury pp. Jana Kubika i Franciszka Wójcika. Mowę tę panowie przyjęli milczeniem.

*J. Skowronek.*

## *Włościanie a stańczykowski komitet centralny.*

Odbył się w zeszłym tygodniu we Lwowie zjazd przeszło 100 delegatów, wybranych po miastach i tak zwanych komitetach powiatowych. Z 30 miast **27** odepchnęło z pogardą opiekę stańczykowskiego komitetu. Włościanie dali sobie hasło nie iść na marszałkowski komitet, gdzie indziej poszli, aby zaprotestować przeciw bezczelnemu narzucaniu stańczykowskich rządów na kurje ludowe. Sprora liczba uczestników zjazdu tem się tłumaczy, że konserwatyści, chcąc za każdą cenę ratować pozory, że mają ze sobą cały kraj, wybierali sobie delegatów i na pokątnych zgromadzeniach.

Włościan obecnych na posiedzeniu było 9, a mianowicie: z krakowskiego: Jan Madej, z wielickiego: Adam Chostek, z Bocheńskiego: Adam Bardel, z tarnowskiego: Filip Włodek, z kolbuszowskiego: Maciej Gorzelany, z rzeszowskiego: Antoni Smagała, z husiatyńskiego: Jan Humienny, z borszczowskiego: Semion Pudiak, z jasielskiego: Jan Data.

Trzech tylko włościan przemawiało i wszyscy trzej powiedzieli stańczykom słowa prawdy.

Włościanin Smagała podniósł potrzebę zgody wszystkich stanów, oświadczając jednak, że tutaj bardzo mały zastęp włościana, a przeważnie szlachta, zdaniem więc jego, włościanie są tutaj tak, jak piąte koło u wozu.

Delegat z Bocheńskiego Adam Bardel powiedział, co myśli o polityce „Koła”. Przemówił w te słowa: „Program” centralnego komitetu ma na celu, aby przeprowadzić, ale tylko takich, co uznają potrzebę bezwzględnej solidarności Koła polskiego, wstąpienia do niego i pozostania tamże. Ja także jestem za solidarnością Koła polskiego, ale pod warunkiem, jeżeli Koło polskie dotychczasowy statut zmieni, aby poseł nie

był krępowany, że tak powiem, regulaminem wojskowym, ale miał wszelką swobodę zdania swoich wyborców w parlamencie przedstawić.

Koło polskie ma wielkie grzechy, bo przez tyle lat i za tylu ministrów Polaków, prawie nic dobrego dla naszego kraju nie zrobiło. Bało się wystąpić ostrzej z potrzebami dla naszego kraju, aby nie pogniwać rządu, aby tym sposobem wybitnych mężów nie minęła teka ministerjalna, albo zaszczytne nazwisko. I cóż z tego się wywiązało? Jednym słowem: **bieda**.

Bieda w kraju, bieda w gminie, bieda u chłopa, bieda w mieście. Moi panowie! tak dalej być nie może. Nam trzeba zgody, jedności, solidarności, a przede wszystkim sprawiedliwości, bo inaczej naród ten, którego hardość i potęgę Tytus obalił, ziemię naszą, krwią i potem zroszoną, do reszty posiędzie“.

Delegat z tarnowskiego, włościanin Filip Włodek, złożył następujące oświadczenie: „Kiedy na przedwyborczym zgromadzeniu w Tarnowie dnia 15 bm. wybrano mnie na delegata, oświadczyłem, że przyjąć tej misji nie mogę, ponieważ należę do ludowego komitetu wyborczego i nie uznaję komitetu centralnego. Ulegając jednak prośbom obecnych tam wójtów, abym był świadkiem narady, jaka się tu we Lwowie będzie odbywać, zgodziłem się. Muszę tutaj przecież oświadczyć, że komitet centralny przy wyborach do Sejmu i Rady państwa z kurji czwartej, włościańskiej, przez lud postawionych kandydatów nigdy nie popierał, tylko swoich kandydatów, których lud sobie nie życzył. Dlatego uchylam się od wyboru delegatów do komitetu centralnego.

Przed głosowaniem postawił Bardel wniosek, ażeby jeżeli już ma być komitet, aby się nazwał jakoś inaczej, n. p. „narodowym”, nie centralnym, bo ta nazwa zużyta, za stara, komitet ten przestał być

centralnym od czasu, jak się w kraju wytworzyły stronnictwa ludowe.

Wniosku tego pod obrady nie wzięto, a delegat Bardel, tak samo jak Włodek i paru innych włościańskich delegatów, od głosowania i uczestnictwa w Komitecie centralnym się uchylili.

Na popieraczy stańczykowskiego komitetu centralnego zgodziło się pójść dwóch tylko włościan: Jan Data z Jasielskiego i Symeon Pudiak z Borszczowskiego.

## Przypominamy jeszcze raz!

Ludowcy! Twórcie komitety wyborcze gminne wszędzie, nawet tam, gdzie się nie spodziewacie żadnych przeszkód. Strzeżonego Pan Bóg strzeże. — Zresztą robota porządna, zorganizowana, komitetowa, dodaje powagi i siły ruchowi ludowemu na przyszłość, uczy łączności także w innych sprawach ludowych.

Spisy komitetów gminnych oraz sprawozdania z ruchu wyborczego w gminie trzeba koniecznie podawać do wiadomości przewodniczących naszych ludowych komitetów powiatowych, tudzież redakcji „Przyjaciela Ludu» we Lwowie. Musimy wiedzieć o wszystkim, aby móżdż zapobiedz wczas wszelkim niebezpieczeństwom.

Listy prawyborców zapewne wszędzie już spisują. Niechajże każdy uprawniony do głosowania w V i IV kurji przekona się osobiście u wójta, w kancelarji gminnej, czy go nie pominięto w spisie i niechże w danym razie żąda uzupełnienia.

Trzeba pamiętać, że listy wyborcze dla V i IV kurji sporządzone być mają osobno, więc też osobno trzeba wglądać w listę V i IV kurji.

Komitety gminne mają również na pierwsze żądanie dopilnować list wyborczych.

Zawczasu trzeba się przygotowywać do prawyborów! W tym celu należy odbyć zgro-

madzenia gminne, porozumieć się, kto ma być wyborcą i przygotować kartki z imionami i nazwiskami kandydatów na wyborców, aby sobie łatwiej każdy prawyborca mógł je spamiętać dobrze w czasie głosowania.

Zawczasu trzeba się dowiadywać o dniu, godzinie i lokalu prawyborów i rozpowiedzieć ludziom, aby się wczas stawili.

Naczelnicy gminni, pisarze, księża, nauczyciele, ludzie zależni w ogóle, nie powinni się dać wybrać na wyborców. A gdyby się sami nie chcieli usunąć, to nie trzeba ich i tak wybierać. Oczywiście nie ma reguły bez wyjątku. Łakomi na napitki i łapówki jakiegokolwiek nie mogą być wyborcami. Uważać dobrze na podejrzanych o skłonności do słuźalstwa.

Nie dawać wiary plotkom i zarzutom rozsiewanym przez nieprzyjaciół politycznych przeciw kandydatom ludowym.

„Przyjaciela Ludu“ trzeba czytać pilnie, najlepiej na zebraniach wspólnych, głośno. Kto chce rozszerzać „Przyjaciela ludu“ tam, gdzie go nie ma, niech napisze, a pošlemy, ile zażąda.

## Co się działo w Borysławiu?

2) Nędza i demoralizacja przybrała największe rozmiary; żydzi i wielcy panowie jeździli w karetach, powozach, a biedny lud, pracując krwawo na ich zubożenie, nie miał kawałka chleba czarnego i nie pewny był swego życia.

Wielkie łany pola które posiadali tu Rusini tak zwani bojki, wszystko wykupili spekulanci za bezcen, a oszukany Rusin, włościanin, ciemny, musiał potem pracować na swoim kawałku ziemi za marny grosz i ginął marnie; a ta ziemia jego kochana grzebała jego zwłoki, tuląc go do swego zimnego łona na wieki. Z biegiem lat i z napływem coraz większej liczby robotników, Polaków, zaczęły się

stosunki trochę poprawiać; tworzyły się nowe Towarzystwa dla wydobywania wosku i ropy, które więcej zwracały uwagi na robotników, zresztą Polak robotnik więcej posiada energii, przez co często przychodziło do różnych starć, a często i do krwawych, bo Polak nie dał się tak wyzyskiwać. Obecnie dola robotników weszła na lepsze tory, do czego najwięcej przyczyniła się sama siła robotnicza z napływem coraz więcej Polaków, którzy nie pozwolili sobą frymarzyć.

Ale jest tu jeszcze wiele do życzenia. Robotnik jest tu jeszcze bardzo na różny sposób wyzyskiwany a mianowicie Kasy chorych mają pod tym względem wiele do życzenia, bo przecież one utworzone są tylko z pracy robotników, bo przy każdej wypłacie odciąga się na kasę, na kościół i na szkołę. Brak tu jeszcze jest trwałej prawdziwej organizacji Towarzystw między robotnikami. Robotnik Polak, syn wieśniaczy nie chętnie się garnie do socjalizmu, który tu ma swoje Towarzystwo: „Zgoda“.

*Wojciech Zawada.*

### 3). **Przewodnik** **przy wyborach posłów do Rady państwa.**

#### 3. Kto należy do Rady państwa.

Rada państwa składa się z dwóch Izb, z których każda osobno obraduje nad każdym przedmiotem. — Te dwie Izby są:

1. Izba panów (czyli Izba wyższa);
2. Izba posłów (czyli Izba deputowanych, albo Izba niższa).

Do Izby panów należą bez wybierania: arcyksiążęta domu cesarskiego, arcybiskupi i ci biskupi, którzy posiadają godność książęcą, dalej naczelnicy wiel-

kich rodów szlacheckich, tudzież mężowie zasłużeni około dobra państwa, lub kościoła, umiejętności lub sztuki, których cesarz do Izby panów powołał.

2. Do Izby posłów wchodzi z reguły co sześć lat przez wybory 425 posłów (czyli deputowanych) ze wszystkich krajów państwa austriackiego.

Posłów wybiera ludność kurjami, czyli grupami albo stanami — podobnie jak przy wyborach do Rad powiatowych i do Sejmu krajowego. A więc:

I. osobno wybierają swoich posłów właściciele większej tabularnej posiadłości ziemskiej;

II. osobno wybierają swoich posłów miasta;

III. osobno wybierają swoich posłów kupcy i przemysłowcy w Izbach handlowo-przemysłowych;

IV. osobno wybierają swoich posłów włościanie, czyli gminy wiejskie;

V. osobno zaś w piątej kurji powszechnej wybierają drugi raz wszystkie te cztery stany (szlachta, mieszczenie, kupcy, przemysłowcy i włościanie), a nadto ogromna liczba dotąd od prawa wyboru wykluczonych robotników i wogóle osób, albo wcale podatku bezpośredniego nie płacących, albo bardzo mało do kasy podatkowej uiszczających.

I. Pierwsza kurja wybiera w całym państwie austriackim 85 posłów.

II. Kurja miast wysyła z całej monarchji 116 posłów.

III. Kupcy i przemysłowcy w Izbach handlowo-przemysłowych wybierają 21 posłów.

IV. Gminy wiejskie mają prawo i mogą wybrać w całym państwie 131 posłów.

V. Kurja powszechna, czyli robotnicza, dostarcza w całej Austrii 72 posłów.

Skoro w tej Izbie poselskiej jest aż tylu posłów mieszczańskich, włościańskich i robotniczych, to przecież wszystko powinno tam w tej Izbie poselskiej iść tak,

jak sobie lud pracujący życzy. Tem łatwiej ci posłowie mogliby przeprowadzić ustawy błogie dla ludu, gdy do uchwalenia ustaw nie potrzeba obecności wszystkich 425 posłów, lecz wystarcza już 100 obecnych, a w ważniejszych tylko sprawach wystarcza według ustawy 284 obecnych posłów. I rzeczywiście, na posiedzenia Izby bardzo wielu posłów często gęsto nie uczęszcza i rzadko się zdarza, aby się ich do obrad tak ważnych przecież, wiele więcej nad stu zgromadziło. Gdyby więc posłowie mieszczan, włościan i robotników dbali o dobro powszechne i gdyby zawsze na posiedzenie Izby przybywali, dyktowałiby ustawy dla ludu korzystne i mogliby obalić ustawy niesprawiedliwe a lud gniotące.

Dla czegoż tak się nie dzieje?

Oto dlatego, przyjaciele, bo I. kurja wielkiej własności tabularnej, czyli szlacheckiej, wybierała do Rady państwa osoby do stanu szlacheckiego należące, które umieją się upominać i upominają się o prawa dogodne dla nich, dla szlachty.

Ale kurja mieszczańska, kurja włościańska i kurja robotnicza mało były dotąd świadome praw im przynależnych i nie umiały o dalsze prawa się domagać, a do Rady państwa wybierały posłów ze stanu szlacheckiego, nie ze stanu mieszczańskiego, wieśniaczego i robotniczego, a posłowie ci, zamiast walczyć na każdym kroku o dobro narodu, łączą się potem z wybrańcami kurji szlacheckiej i wraz z nimi uchwalają ustawy.

Wybór posłów ze stanu szlacheckiego przez kurję mieszczańską, włościańską i robotniczą ustawa sama ułatwia. Wybory bowiem we wszystkich kurjach nie odbywają się odrazu w jednym dniu, każda kurja ma osobny termin do wyborów i idą kurje do głosowania w ten sposób:

V. kurja (powszechna, czyli robotnicza) nasamprzód, potem IV. kurja (włościańska), po niej idzie III. kurja (miast), po miastach następuje II. kurja (izby han-

dlowo-przemysłowej), a w końcu I. kurja (wielkiej własności).

Ostatni zatem są pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Lecz pierwszy stan (wielkiej własności), tyle na tem zyskuje, że nasamprzód w V., potem IV., a potem w III. i II. kurji stara się (zazwyczaj z powodzeniem) przepchać swych najzagorzalszych rzeczników, a jeśli który z tych kandydatów nawet cztery razy upadnie, to jeszcze w I. kurji wybrany będzie, jeśli zaś kandydaci pierwszego stanu przejdą przy wyborach w innych stanach, wtedy stan pierwszy uzupełnia jeszcze poczet swoich przedstawicieli wyborem w pierwszej kurji.

#### 4 Czy sprawiedliwy jest podział wyborców na kurje.

Prawodawcy, dzieląc wyborców na kurje, czyli grupy wyborcze — na tę się opierali zasadzie, że społeczność ludzka od bardzo dawna rozpadła się na różne stany, których interesy są sobie wręcz przeciwne. Jeśli tedy społeczność ma się dalej spokojnie rozwijać, bez wzajemnej nienawiści stanów, muszą różne stany porozumieć się wzajem i bez uprzedzenia, ale ze światłą rozważą obywatelską wzajem czynić sobie ustępstwa, a osobliwie wyższe stany niższym, gdzie słuszność każe, pofolgować winny.

Do takiego zaś wzajemnego porozumienia i do wzajemnej zgody najlepszą jest drogą, jeśli każdy stan wybierze swoich rzeczników, którzy w imieniu ogółu układać się ze sobą mogą. Do takiego porozumienia jednak przyjść nie może, jeśli wyższe stany narzucają swoich rzeczników niższym stanom i wtedy musi i bez podburzania, o którym tyle dziś słyhać, wzrastać między stanami nieufność, a nawet nienawiść i sprzeczność interesów, coraz więcej roznamietniająca walkę.

(C. d. n.)

## Wiadomości polityczne.

### POLSKA.

*Tam Polska, gdzie Lud polski.*

Nowe łajdactwo krzyżackie mamy do zanotowania. — Niedawno przyjechał do Poznania osławiony niemiecki minister Studt, który to niedawno wydał rozporządzenie, wzbraniające nauki języka polskiego w szkołach. Z przyjazdem jego łączy obawę, że wyjdą nowe rozporządzenia, które przedewszystkiem zakazą wszystkim pismom polskim wychodzić, dalej rozwiążą wszystkie polskie stowarzyszenia i wreszcie zamkną teatr polski w Poznaniu.

W Rzymie zmarł były metropolita lwowski, Józef Sembratowicz, brat zmarłego niedawno kardynała. W r. 1882, gdy się toczyły sławne procesy Olgi Hrabar i Naumowicza, i kiedy to Ruś halicką oderwać chciano na rzecz Moskwy, musiał śp. Józef Sembratowicz ustąpić ze stolicy arcybiskupiej i zamieszkać w Rzymie, gdzie też przed kilku dniami umarł.

### Ze świata

#### Niemcy.

Tymi dniami ustąpił dotychczasowy kanclerz niemiecki ze swojego stanowiska, a na jego miejsce przyszedł nowy kanclerz hr. Bülow, który odtąd będzie prowadził zagraniczną politykę pruską. Ks. Hohenlohe, były kanclerz, ustąpił z powodu podeszłego wieku, a hr. Bülow zacznie zapewne do spółki z cesarzem Wilhelmem wielką politykę światową, w której się tak ośmieszają, jak cesarz Wilhelm rozmaitemi swojemi przemówieniami.

## Kronika.

**Oświadczenie wójta Kubasa.** Jeden z przyjaciół chłopskiej sprawy spisał i nadesłał do gazetki te słowa, które poniżej podajemy.

Krótko i węzłowato wypowiedział niemi w pogadance wójt Kubasa z wadowickiego, co włościanie myślą o chłopskim, a co o pańskim posłowaniu.

U nas tu na Powiślu niema się co pokazywać żaden szlachcic na posła, choćby zło tem kichał. Oni śmieją się z nas, żeśmy obrali nibyto zwyczajnego chłopca do Sejmu (Stylę), a ja powiadam, że go obierzemy jeszcze raz. Teraz niech się uczy posłować, a na drugie sześć lat już będzie umiał.

Bo proszę: Obierzemy pana, a on nas tam będzie zdradzał, to kiedyż ja się do niego dostanę, aby mu powiedzieć prawdę? Choć przyjedzie do kraju na jaki miesiąc, to mnie pewnie lokaje do niego niepuszczą. A nie obierzemy go powtórnie, to on sobie i bez tego jest panem, zwłaszcza jeżeli sobie na jednym posłowaniu państwo wycofał. — Zaś chłopu posłowi powiedzieć mogę: Wiesz, kumotrze! Jeżeli tam nie będziesz naszej sprawy bronił, jak się patrzy, to tu nie wracaj do wsi więcej! bo cię!... bo cię!... rozumiesz?!

Także i ludowy inteligent dobry bywa, bo się stara pracować, aby był powtórnie wybrany. — Bo co to za gadanie, że nasi posłowie nie zrobili nic. A gdyby ich tam nie było, to kto wie, czegoby się było jeszcze panom stańczykom nie zachciało!

Zresztą, jak to bywa w każdej gminnej radzie. Gdy jedni postawią pożyteczny wniosek, a drudzy, możniejsi, przegłosują i rzecz przeciągną na swoją korzyść, to już ten, co dobrze chciał, dużo dobrego zrobił, gdy im powiedział: „Wy krzywdzicie wieś całą“. Bo się będą musieli wstydzić w całej gminie, a gdyby nie to, świat by ich uważał za dobrodziejów.

**Wydalania poddanych austriackich z Prus,** przeważnie Polaków i Czechów, przybrały o-

statniami czasy olbrzymie rozmiary. Statystyka stwierdza, że myśłowicki komisarz policji odstawił do Austrii, w czasie od 1. lipca do 1. października, przeszło pięćset osób, wydanych przez władze pruskie. Byli to ludzie po większej części spokojni, którzy nie stanęli w sprzeczności z kodeksem pruskim, których jednakże władze uznały za „niewygodnych“. Fakt ten, jaskrawe rzuca światło na przymierze austriacko-niemieckie.

**Przestroga przed wychodźstwem do Rumunii.** Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało w tych dniach sprawozdanie austro-węgierskiego konsulatu w Jassach, według którego z powodu braku zarobku panuje w Rumunii między tamtejszą klasą robotniczą wielka nędza, zmuszająca ją do wychodźstwa z Rumunii. Wobec tego przestrzega ministerstwo spraw wewnętrznych przed wychodźstwem do Rumunii.

**Sprostowanie.** W numerze 42 „Przyjaciela ludu“ z 14 października 1900 r. str. 3 pod tytułem: „Zgromadzenie w Baranowie“ ogłoszono nieprawdziwe i ubliżające mi zarzuty.

Na podstawie tedy §. 18 ust. prasowej z d. 17 grudnia 1862 l. 6 upraszam Szanowną Redakcję o umieszczenie następującego sprostowania.

Nieprawdą jest, aby Paweł Mazur z Woli gołego przysłał z Ameryki na moje ręce 500 złr. w tym celu, abym je oddał rodzinie jego — jak to rozpowiadał Walenty Barszcz — i jakobym oddał tylko 400 złr. i powiedział, że więcej nie przyszło. Nie prawdą jest, aby Walenty Chwałek pytał mnie kiedykolwiek, co się z resztą pieniędzy stało i żebym się zaparł, i dopiero na słowa Chwałka, że był osobiście przy wysełce 500 złr. i biednych krzywdzić nie da, przyznał się i oddał wszystko. Prawdą jest, że jak bardzo wielu, tak i Mazur przysłał 500 złr. na moje ręce, ale nie dla rodziny, tylko dla siebie z prośbą, aby mu tę kwotę na procent ulokować, co rzeczywiście uskuteczniłem.

Nieprawdą jest również, abym jako dyrektor kasy Raifeisena w Baranowie, zaparł

ostatnią ratę żonie Jana Barneta z Woli i żeby też dopiero książeczką dowiodła, że mi się już nie należy, albowiem żadnych rat od żony Barneta nie odbierałem, odebrałem tylko zaległy od pożyczki procent 70 halerzy.

Z poważaniem ks. Marcin Zuziak, prob. „Hier!“ Czytamy w „Tygodniku Samborsko-Drohobyckim“: Przy kontroli wojskowej w Drohobyczu odpowiedzieli wywołani rezerwiści: Jakim Pacak z Dobrohostowa, Tymko Mychać z Hubicz i Leon Zuckerberg z Rychcic słówkiem: „jestem“, a nie „hier“.

W niewinnej tej polskiej odpowiedzi dopatrył się jednak przewodniczący kontroli, kapitan 77 pp. Kammer, manifestacji politycznej. O niesłychanym tym fakcie, że biedni zarobnicy odpowiedzieli po polsku, a nie w »Armeesprache«, której ich podczas czynnej służby wyuczyć nie zdołano, doniósł urzęduwo, a skutek był ten, że ck. komenda fortecy w Przemyślu zarządziła odstawienie Bogu duszę winnych biedaków do aresztów garnizonowych w Przemyślu.

**Karol Czecz**, wielicki marszałek powiatowy, tak gorliwie swojego czasu przeprowadzający „sanację“ wielickiej kasy, wziął się obecnie do oczyszczania chłopskich kieszeni. Ma się rozumieć, że chłopi na tem oczyszczaniu wyjdą nie lepiej, niż kasa wielicka.

Oto przykład, który podaje »Mieszczanin«: Uzdrowiający pan marszałek przysłał do Pychowickiego urzędu gminnego następujący „nakaz“, który podajemy w skróceniu: Ponieważ gmina Pychowice ma przyczynić się do budowy przeprowadzanej tam szosy roboczną w wysokości 72 koron, przeto „nakazuje się gminie powyższej, aby dostarczyła (i to w przeciągu kilku dni) 144 metry sześciennie piasku wiślanego, potrzebnego do budowy szosy“.

Co za wspaniałe rachunek: za wydobywanie z Wisły i dostarczenie na miejsce robót 144 metr.<sup>3</sup> piasku p. Czecz liczy aż 72 kor. — czyli po pół korony za 1 metr<sup>3</sup>. Czy wobec świetności tego „interesu“, nie lepiejby było ściągnąć od gminy owe 72 kor. w gotówce, a dostawę oddać w ręce więcej po-

trzebujących zarobku, n. p. staroście podgórskiemu hr. Starzeńskiemu, specjaliście wszelkiego rodzaju „dostaw“. Jeżeli do powyższych cyfr dodać jeszcze ten fakt, że gmina owe 72 kor. w znacznej części już odrobiła, „nakaz“ marszałka wielickiego przedstawi się jeszcze w jaskrawszej barwie.

**Nieszczęścia i wypadki.** W Woli starzyckiej, powiatu jaworowskiego, utonęła w tamtejszym stawie, pozostawiona bez nadzoru w domu, 6 letnia Naćka Motyl, córka tamtejszego włościanina, Iwana Motyla.

— W Jaworowie około godz. 4 po południu wydały się bez nadzoru pozostawione w domu małe dzieci, 5-letnia Jewka i 6 letnia Parania, córki Michała i Tekli Gdulów z małego przedmieścia w Jaworowie w pole, gdzie z 15-letnim Iwanem Wolbinem, synem Dmytra i dwoma innymi chłopcami rozniecili ogień celem upieczenia kartofli. Wzniesiony ogień objął sukienkę 5-letniej Jewki Gduli i mimo ugaszenia sukienki przez nadbiegłego na pomoc Michała Kornylejka, dziecko to wskutek silnego poparzenia zmarło w kilka godzin po wypadku.

W przystępie szału odebrał sobie życie przez powieszenie się we własnej stodole włościanin w Tatarach, pow. samborskiego, na zwiskiem Michał Kostiak, ojciec 3 dzieci.

Z żalu, z powodu pobicia przez ojca i brata, targnął się w tych dniach na własne życie, obwieszając się w stodole, kilkunastoletni Mikołaj Mielniczyn z Kociubińczyk, syn tamtejszego rolnika. Niedośzłego samobójcę przyprowadził do życia po 2-godzinnym ratunku miejscowy nauczyciel p. Marceli Garnczarski.

W Łączkach brzeskich zmarł nagle tamtejszy włościanin Jan Tylec, który w karczynie Chaima Schwarca wypił naraz zbyt dużo wódki. Przeciwno Schwarzowi wdrożono dochodzenia o występki przeciw bezpieczeństwu ciała. Schwarc bowiem, mimo iż Tylec był już pijany, sprzedał mu dalszą dozę wódki.

**Gospodarz Józef Grochowski** z Sąsiadowic ogłasza swoją kandydaturę z IV. kurji okręgu Samborskiego. Jest on gorliwym pracownikiem dla sprawy ludowej.

**Wbrew woli kandydatem.** P. Antoni Popławski ze Zbydniowa pisze nam: Ku memu największemu zdumieniu wyzytałem w Nrze. 41. „Wieńca i Pszczółki“ iż postawiony jestem na kandydata z 4-ej kurji Tarnobrzeg-Mielec Ropczyce jako kontra-kandydat kandydata ludowego p. Krempy. Wobec tego zmuszony jestem publicznie oświadczyć iż ze stronnictwa ks. Stojałowskiego nigdy kandydować nie zamierzałem, albowiem zasady moje ze stronnictwem tem się nie zgadzają. P. Popławski zamierza ubiegać się o mandat z kurji V. okręgu Rzeszowskiego.

Bezpłatnie będziemy posyłali „Przyjaciela Ludu“ do końca roku każdemu, kto się zapisze na prenumeratora naszej gazetki od Nowego roku. Posyłamy też bezpłatnie „Przyjaciela“ wszystkim komitecom gminnym, które się zgłoszą do nas, aby im pracę ułatwić.

Do dzisiejszego numeru „Przyjaciela Ludu“ dołączamy dla prenumeratorów nr. 6. „Z o r z y“.

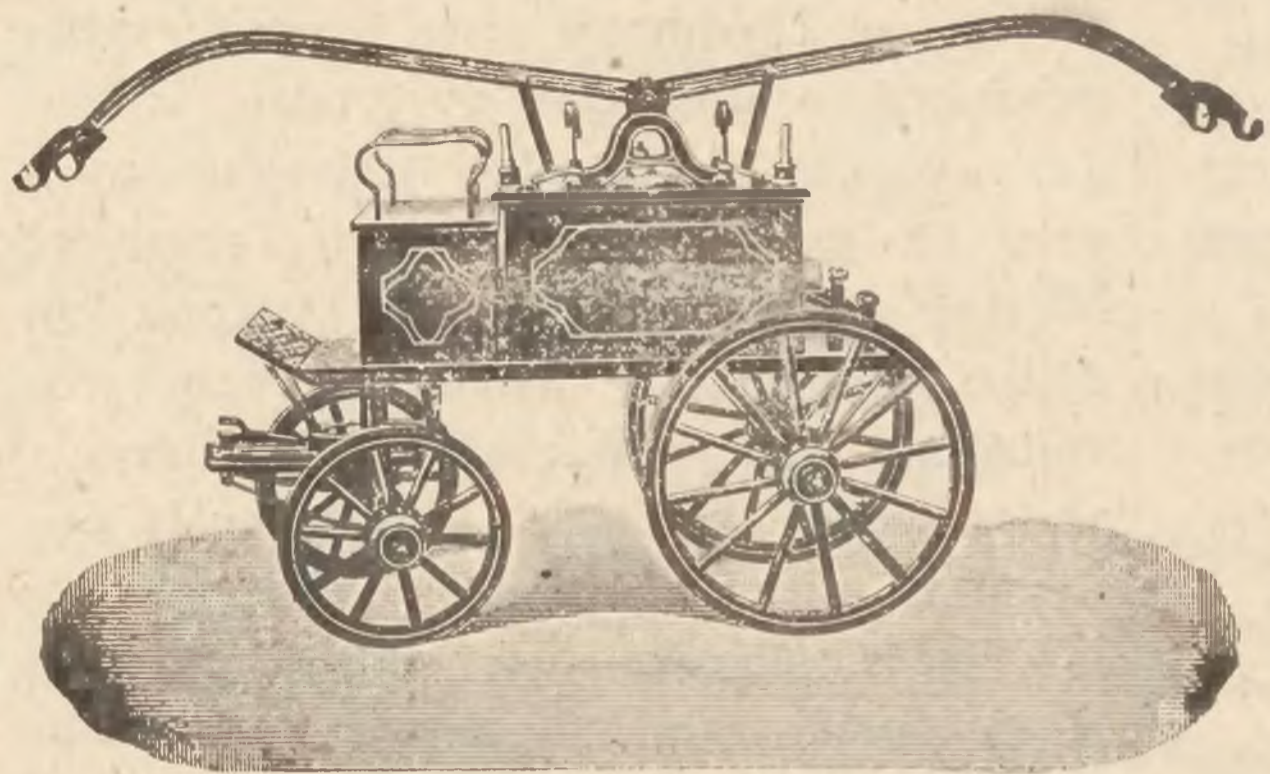
**T r e ś ć:** Do braci włościan. — Chłopi do zgody, do zgody! — Zapasy wyborcze. — Z ruchu wyborczego. — Włościanie a stańczykowski komitet centralny. — Przypominamy jeszcze raz. — Co się działo w Borysławiu? — Przewodnik przy wyborach posłów do Rady państwa. — Wiadomości polityczne. — Kronika. — Ogłoszenia.

#### KALENDARZ TYGODNIOWY.

28 Niedziela. — 29 Narecza. — 30 Klaudyusza. — 31. Wolfganga. — 1. Wszystkich świętych. — Dzień zaduszny. — 3. Huberta.

# LWOWSKIE BIURO HANDLOWE

Lwów, ulica Kościuszki liczbą 4.



poleca wypróbowane

## sikawki ogniowe

wszelkich systemów i z najlepszych fabryk, węże do sikawek (szlauchy), wiaderka parciane, konewki i haki ogniowe, oraz hełmy, mundury, pasy, toporki i inne przybory dla straży ogniowych.

Ceny niskie. — Dogodne warunki spłaty!

### Biuro pośrednictwa pracy w Jarosławiu

Po złożeniu koncesji przez p. Krasickiego wysokie c. k. Namiestnictwo w miejsce tegoż udzieliło mi koncesję na dostarczania oficjalistów i robotników rolnych i fabrycznych w kraju i do państwa Niemieckiego, o czem zawiadamia i do łaskawych zgłoszeń uprasza

*M. Jaroszyński.*

### Dom z budynkami gospodarskimi i jednomorgowym ogrodem

blisko Żółkwi

**k o r z y s t n i e**

## !! do wynajęcia !!

Blizszych szczegółów udzieli A. Madyda Jaworów.

## „S L A W I A“

**Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.**

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1899 trzydziesty pierwszy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii z końcem r. 1899:

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	- - - - -	20,579.494 k.	— h
Premje, uboczne należności i odsetki za 1899 rok	- - - - -	5,282.750	„ —
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	- - - - -	69,020.428	„ — „
„ „ w sekcji ogniowej	- - - - -	674,546.070	„ — „
Wyplacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1899	- - - - -	8,102.802	„ — „
W ciągu 31 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie	- - - - -	62,932.942	„ — „

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku, lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika 1. 15.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.